

Dnia dwudziestego czwartego września dwa tysiące dwudziestego roku byłem bardzo niewyspany, gdyż dzień wcześniej zgubiłem się i wróciłem do domu późną nocą, musząc zrobić jeszcze kilka prac do szkoły. Była to sytuacja szczególnie niekorzystna, gdyż tamtego dnia miałem pisać część testową Olimpiady Matematycznej. Piszac ją, wielkim wysiłkiem było samo utrzymanie oczu otwartych, a rozwiązywanie zadań wymagało niezwyklej determinacji. Nie to jednak zapadło mi w pamięć tego dnia najbardziej.

Konkurs trwał siedemdziesiąt pięć minut, więc nie wpasował się idealnie w rozkład dzwonek, dlatego przyszedłem wtedy na historię spóźniony kilka minut. Po zajęciu miejsca, zastałem Filipa i Kordiana przedstawiających prezentację o dzieciach w Powstaniu Warszawskim. Zaznaczyli oni, że dzieci w otwartym boju nie były aż tak częstym widokiem, a większość z nich służyła jako łącznicy lub ratownicy. Wydawałoby się, że to dobrze, bo nie musieli narażać swojego życia w takim stopniu jak ludzie walczący.

Ja pomyślałem wtedy o czymś innym, o tym jak to by było być na ich miejscu. Konkretnie jak to by było być łącznikiem? Czy wolałbym walczyć czy przynosić wiadomości? Odpowiedź na to pytanie nie wydała mi się taka oczywista, bo uświadomiłem sobie z jakim stresem musiało się wiązać przynoszenie ważnych wiadomości. Z jednej strony, ode mnie zależałoby życie wielu Polaków, których los mógłby zostać odmieniony przez nową informację czy rozkaz, a z drugiej strony tym ważniejszą wiadomość bym niósł, tym większe oznaczałoby to zaufanie dowództwa polskiego do mnie i na okrutniejsze przesłuchania ze strony Niemców to by mnie narażało. W boju otwartym, dostałbym postrzał i pewnie po prostu umarł, a niosąc wiadomość nie miałbym pewności czy nie zostałbym odkryty, a jeśli to by się stało, zastrzeliliby mnie, a może byłbym torturowany w celu wydobycia dalszych informacji i co stałoby się z tymi, którym niesiona przeze mnie wiadomość mogłaby pomóc? Później umarłbym czy wywieźliby mnie do obozu koncentracyjnego, gdzie głodując, pracowałbym i ostatecznie pewnie też umarł, w obu przypadkach śmiercią, wydaję mi się, że dużo wolniejszą?

To właśnie ta lekcja na temat Powstania Warszawskiego zapadła mi w pamięć najbardziej, bo dotyczyła ludzi, w których sytuację, ze względu na podobny wiek, mogę się bez problemu wczuć, a których los był pod wieloma względami dużo gorszy niż się wydaje na pierwszy rzut oka.

Pamiętam, że pani zapytała wtedy na lekcji, kto zostałby bronić Wrocławia pod okupacją i nie zgłosiłem się. Podziwiam Powstańców Warszawskich, ale wątpię, że sam miałbym odwagę zostać i bronić miasta, w którym się urodziłem.